

Marcin Hałaś

«Głosy» z Piekła

Niepodległość i Pamięć 14/2 (26), 265-267

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marcin Hałas

Bytom

Głosy z Piekła

Ten tom wierszy jest w jakimś sensie równocześnie powieścią – poszczególne teksty zazębiają się, tworząc fabularne wątki i ciągi. Książka zawiera także historyczny „bryk” i rozpisany na metafory dyskurs filozoficzny. Bo nie jest to zwykły zbiór – powstawał, bagatela, 37 lat. *Głosy* Bohdan Urbankowski zaczął pisać w 1968 roku, pierwsze teksty z tego cyklu zatytułowane *Umarli z Weimar-Buchenwald* ukazały się w almanachu „Łódzka Wiosna Poetów 1969”, zaś w 1972 roku opublikowany został tomik *Głosy* uhonorowany lubelską nagrodą im. Czechowicza za najlepszy debiut. Jego kolejne, rozszerzone wydanie z 1992 otrzymało nagrodę im. Georga Trakla za najlepszy tom roku (w jury uczestniczył m.in. prof. Jan Błoński). W międzyczasie z *Głosów* wykiełkował pełnospektaklowy dramat zatytułowany *Chłopiec, który odchodzi*. Pełna edycja *Głosów* z roku 2005 liczy 408 stron, zawiera kilkaset wierszy, a także autorskie komentarze, wyjaśniające genezę powstania oraz historyczne tło tego zbioru, czy też raczej: polifonicznego, epickiego poematu.

Głosy konstrukcyjnie nawiązują do *Umarłych ze Spoon River* Mastersa. Nazwiska bohaterów wierszy nie zostały jednak bynajmniej spisane z nagrobków – bo takich po prostu nie ma; autor wygrzebał je raczej z popiołów – tyleż w sensie metaforycznym co dosłownym (*Odczytywanie popiołów* Dołęgi-Szczepańskiego można uznać więc za pójście tym samym tropem literackim). Bohaterami poematu Urbankowskiego są więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych – liczba mnoga jest tu ważna, bo choć sama akcja została osadzona w realiach Buchenwaldu, to pojawiają się tutaj też osoby, które w rzeczywistości trafiły do Oświęcimia, czy Leitmeritz. Ważne jest również określenie „niemieckie obozy koncentracyjne”, a nie obozy nazistowskie, czy hitlerowskie, bo – co gdzieś na marginesie zaznacza autor – oprawcy nie mówili językiem nazistowskim, tylko niemieckim, nie sposób też założyć, że wszyscy byli członkami partii nazistowskiej.

Głosy należy czytać w trzech co najmniej płaszczyznach: fabularnej, historycznej i filozoficznej. Analizę pierwszej możemy pominąć, bo zadaniem wstępnego szkicu nie jest streszczanie wątków; odnotujmy tylko, że są tu i wątki miłosne, i heroiczne; i te z drugiej strony palety ludzkich uczuć i zachowań: skoro człowiek może kochać i ocalić godność, może też nienawidzić i spodlić

się. W planie historycznym – pojawiają się tutaj postacie autentyczne. Zarówno tych, którzy ponieśli śmierć w obozach, jak i tych, którzy przeżyli. Jest bohater Oświęcimia i Powstania Warszawskiego rotmistrz Witold Pilecki (dobrowolnie wszedł w łapankę, by dostać się do obozu i organizować tam ruch oporu, później z Oświęcimia uciekł, walczył w powstaniu, po wojnie aresztowany przez UB, został skazany na śmierć i stracony), jest Franciszek Gajowniczek (ten, w zamian którego poszedł do bunkra śmierci ojciec Maksymilian Kolbe), jest późniejszy docent Tadeusz Płużański, jest olimpijczyk Bronisław Czech i ksiązę Seweryn Czetwertyński. Rozbudowany został też wątek śląski – szereg „własnych” wierszy mają nauczyciele polskiego gimnazjum w Bytomiu (Urbankowski ukończył w Bytomiu Liceum im. Smolenia kontynuujące tradycje tej legendarnej placówki) oraz działacze Związku Polaków w Niemczech i polskiego harcerstwa w Niemczech, którzy trafili do obozów najczęściej już w pierwszych tygodniach wojny i często również tam organizowali konspiracyjne struktury samopomocy. Wyliczmy część z bohaterów *Głosów*: Stanisław Olejniczak, Józef Kwietniewski, Stanisław Weber, Antoni Józefczak, Miłosz Sołtys, Stanisław Witczak, ks. Franciszek Nawrot, wreszcie – Artur Gdziński zwany przez współwięźniów „doktorem Polakiem”. *Głosy* noszą podtytuł „Buchenwaldzki apokryf”. Urbankowski nie przedstawia więc historii jako takiej, historii kanonicznej, lecz tworzy jej apokryf – wersję ukrytą. Prawdziwym postaciom – przypisuje fikcyjne słowa i monologi, a raczej słowa, które mogliby wypowiedzieć, które tłumaczą ich wybory i czyny. W podręcznikach zapisano tylko nazwiska i fakty, pozostała zaś przestrzeń, o której nie wiemy prawie nic – słowa i myśli, rozterki i uczucia, wreszcie motywacje dla takich a nie innych czynów. Poeta uzupełnia tę wielką niezagospodarowaną przestrzeń – podobny jest więc do dziecka, który zarysy kolorowanki pokrywa plamami różnych barw, wypełniając tym samym kontury treścią. Tak rozumiany apokryf jest tyleż wersją ukrytą, co metaforą historii. Do materii literackiej dodany został komentarz historyczny in extenso – do książki włączył Urbankowski swoje listy do tłumaczki (Dany Podrackiej), która *Głosy* przekładała na język słowacki. Ona tłumaczyła wiersze, on tłumaczył jej genezę ich powstania oraz historyczne tło wydarzeń, których dotyczą. A przy okazji wyszedł zbiór listów także do polskiego czytelnika – bo jak się okazuje 60 lat po zakończeniu wojny wiedza wielu Polaków o obozach zagłady kończy się tylko na stwierdzeniu, że takie istniały. Z tych komentarzy wyczytać można też najbardziej osobiste wyznania: ojciec autora zginął w jednym z obozów; wsłuchanie się poety w głosy umarłych jest więc czymś więcej niż tylko prowadzeniem literackiej gry.

Analiza filozoficznej warstwy *Głosów* wymaga – co najmniej – wnikliwego eseju. Zasygnalizujmy więc tylko sprawy najistotniejsze. Urbankowski umieszcza akcję tomu w świecie bez Boga – bo taki ogrom cierpienia może dowodzić jego nieistnienia lub strasznej obojętności. Ojciec Jan mówi do jednego z harcerzy, który znalazł się w obozie: „to ty musisz wybaczyć Bogu”. Tymczasem sytuacja świata bez Boga – niesie paradoksalnie imperatyw Jego obecności; bo gdzież jeżeli właśnie nie w obozie powinien się pojawić Chrystus,

by ponownie podjąć swoje dzieło cierpienia i odkupienia. Tym samym – argument przeciw istnieniu Boga okazuje się głównym powodem, dla którego On musi istnieć: „Gdzież – jeżeli nie tutaj / powinien zjawić się Bóg?!”. Przez wiele lat całe zastępy interpretatorów i krytyków miały jak mantrę pytanie: Czy poezja jest możliwa po Oświęcimiu? Urbankowski z tym problemem rozprawia się w trzech zaledwie wersach: „możemy się modlić po Auschwitz / musimy się modlić po Auschwitz / tam też się modlono” – tak więc po Oświęcimiu religia (i poezja, która jest jej formą dla tych, którym nieco brakuje wiary) jest nie tylko możliwa, ale i konieczna – tak samo jak była konieczna, a raczej nieuchronna po Drodze Krzyżowej i Golgocie. Bóg musi istnieć nie tylko z powodów eschatologicznych, także dla bardziej ziemskich przyczyn – w jednym z wierszy Tadeusz Płuzański opowiada o nauczycielu muzyki, który mógł się ukryć, a przyjechał do obozu (podobnie jak dr Korczak) z grupą uczniów: „Jeżeli nie ma Boga / kto spamięta melodie, które układał / ten nauczyciel muzyki? / Kto słyszy – gdy je gra – i gdzie gra / pocierając patykiem o patyk?”.

Wynotujmy jeszcze najważniejsze przesłania tej książki. „Ludzie są silniejsi niż śmierć. / Nie, / nie są jak kamienne posągi – / są jak krople mchu na posągach”; „Człowiek może być tylko z Bogiem / albo przeciw Bogu. / Nigdy bez Boga.”; „Piękno – jedyna odpowiedź jaką człowiek i tylko człowiek / może dać śmierci.”; „godność, czy odwaga / to nie są dożywotnie stopnie naukowe...”. I wreszcie przesłanie zwrócone bezpośrednio do nas, współczesnych, bardzo łatwe do zrealizowania, a jak się okazuje – najtrudniejsze: „Pamięć. / Nikt nie wymaga bohaterstwa. Wystarczy pamięć...”.